Nr. 15. We Lwowie Niedziela dnia 15. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rokowania.

Lwów 14. stycznia.

Z małą przerwą, spowodowaną cichym jubileuszem, urządzonym przez namiestników i prezydentów królestw i krajów koronnych, reprezentowanych w radzie państwa, w cześć czterdziestoletniej karjery urzędniczej prezydenta ministrów, hrabiego Taaffe'go — konferencje ministerjalne z przewódcami stronnictw, mającemi wejść w skład przyszłej większości parlamentarnej, trwają dalej. Po kolei byli już u hrabiego Taaffe'go poseł Plener imieniem zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, poseł Jaworski, imieniem Koła polskiego i poseł Hohenwart, imieniem swojego klubu i omówili z nim, a każdy z osobna, przedłożony i wypracowany przez rząd program w ogólnych zarysach. Teraz znowu przyszła kolej na reprezentantów lewicy, z którymi będzie omawiany program w szczegółach, a po nich przyjdzie zapewne kolej znowu na przedstawicieli dwóch innych stronnictw.

Okazuje się z tego, że bliskiego ukończenia owych rokowań bynajmniej spodziewać się nie można, lecz, że owszem, przygotować się należy na dłuższe ich trwanie, zwłaszcza, że program rządowy, trzymany swoją drogą dotychczas w tajemnicy, ma być bardzo obszerny. Zawiera on prócz ogólnych zasad politycznych, także szczegółowe postanowienia, odnoszące się do spraw, które mają być w najbliższej przyszłości przez radę państwa załatwione. Rzecz jasna, że tego rodzaju postanowienia wymagają szczegółowego i dokładnego omówienia, jeżeli dla nich ma być z góry zapewnioną większość. Nie można się zatem dziwić, gdy z wielu stron, które powinne być dobrze informowane, zapowiadają długie trwanie konferencyj. Sądzimy jednak, że te specjalne sprawy, będące przedmiotem konferencyj między ministrami a przewódcami klubowemi, schodzą znaczeniem swojem na drugi plan wobec doniosłości postanowień, mających być podstawą przyszłej większości.

Przypatrzmy się na chwilę zasadniczym dążnościom stronnictw politycznych i narodowych, mających ze sobą wejść w związek, celem utworzenia większości parlamentarnej. Z jednej strony zjednoczona lewica, wierna swoim hasłom germanizacyjnym i centralistycznym, a z drugiej strony konserwatyści i autonomiści. Chyba o większą sprzeczność trudno! Toż to żywioły wrogie i wzajem się wykluczające, to pojęcia, między któremi nawet o kompromisie, a cóż dopiero o zgodzie mówić nie można, to zasady, które w wiecznej są — bo muszą być — walce. To dwa światy, co do istoty, zapatrywań, przekonań i dążeń, których racją bytu — wzajemna wojna. I o pogodzenie takich elementów kusi się hrabia Taaffe! Mamy ogromne wyobrażenie o zdolnościach politycznych przedlitawskiego prezydenta ministrów, z wielkim jesteśmy szacunkiem i respektem dla jego kwalifikacyj ministerjalnych — sądzimy jednak — że dzieło, którego się ima, przechodzi siły przeciętnego śmiertelnika. Nie — pogodzić tych żywiołów hrabia Taaffe nie zdoła. A czy je zaprzęgnie do swojego rydwanu ministerjalnego, czy je skojarzy w czasową przynajmniej większość, dla załatwienia pewnych, ściśle określonych, jedynie — że się tak wyrazimy — bieżących, a wcale niezasadniczych, ani pod względem politycznym, ani narodowym, ani religijnym spraw?

Zdaje się, że tej sztuki dokona. Są po temu przynajmniej pewne oznaki. Przed dwoma laty była sytuacja zupełnie podobną. I wówczas hrabia Taaffe szukał większości. Nie znalazł jej, to prawda, bo każde stronnictwo, do którego się uciekł o poparcie, głosiło wszem wobec i każdemu z osobna, że z rządem nie ma nic wspólnego, że zachowało sobie tak wobec ministerstwa, jakoteż wobec innych stronnictw parlamentarnych zupełnie wolną ręką. A przecież hrabia Taaffe rządził przez dwa lata i miał zawsze w parlamencie większość, złożoną z tych stronnictw, które zrazu powołał był do utworzenia większości. Jakim to się stało cudem i czemu to zawdzięczyć należy, to już pozostanie tajemnicą — swoją drogą źle strzeżoną — szczególnego organizmu państwowego i konstytucyjnego w Przedlitawji. Gdzieindziej rzecz taka byłaby wprost niemożliwą — w Austrji wszystko możliwe.

Dlaczego się nagle wszystko urwało, nie będziemy na nowo opowiadać. W żywej to zapewne wszystkich jest pamięci — historja jeszcze świeża, która, jak powiadamy, wyjdzie teraz zapewne w drugiem, przez autora przejrzanem i poprawionem wydaniu. Przecież o nic innego nie chodzi w tych konferencjach. Że one teraz cokolwiek trudniej idą, że przebieg ich nie może być całkiem gładki, to jest rzecz zupełnie naturalna. Wszak te same, co przed dwoma laty, są w nich interesowane czynniki, hrabia Taaffe na te same, co przedtem, liczy stronnictwa. Cóż dziwnego, że zapomniawszy przez dwa lata o tem wszystkiem, co stanowi ich program i przekonawszy się, że to ostatecznie do zamierzonego nie prowadzi celu, są dzisiaj twardszemi w układach i pragnęłyby jakoś zawarować swoje stanowisko. Czy im się to uda? Po doświadczeniach, dotychczas nabytych, po tem, cośmy dotąd w dzieli, trudno na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Owszem, sądzimy, że po dłuższych lub krótszych konferencjach i rokowaniach, stronnictwa, które hr. Taaffe chce mieć w przyszłej większości, zgodzą się na to życzenie prezydenta ministrów i utworzą znowu wspólnemi siłami większość, jeżeli nie parlamentarną, to przynajmniej ministerjalną, zdolną i dostateczną do utrzymania hrabiego Taaffe'go. A to zdaje się na razie głównym, jeżeli nie jedynym być celem.

Korespondencje.

Wiedeń 13. stycznia.

W jednym z ostatnich numerów *Dziennika* znalazłem artykuł o organizacji dróg żelaznych skarbowych, na który za zezwoleniem redakcji chciałbym w niewielu słowach odpowiedzieć. Autor artykułu domaga się tego, czego od lat wielu domaga się kraj cały: zupełnej decentralizacji skarbowych dróg żelaznych, czyli ukrajowienia zarządu kolejowego. Na tem stanowisku staliśmy wszyscy i stoimy do dzisiejszej chwili. Kiedy jednak w swoim czasie Koło polskie decentralizację skarbowych dróg żelaznych podniosło jako najważniejszy postulat i — przyznać trzeba — bardzo energicznie w tej mierze wystąpiło, przeciwnicy decentralizacji, a w pierwszej linji zastępcy wojskowych interesów monarchji, zwrócili się przeciwko temu żądaniu, twierdząc, że względy na bezpieczeństwo monarchji na zewnątrz wymagają koniecznie centralizacji zarządu. Sprawa uznaną została za tak ważną, że aż cesarz osobiście wdał się w nią i zawezwawszy pana Jaworskiego do siebie, wyłuszczył mu powody, dla których decentralizacja na razie nie może być przeprowadzoną. Pod wpływem tych wyjaśnień Koło polskie jednozgodnie odstąpiło od żądania zupełnej decentralizacji, a zgodziło się na zatrzymanie centralnego zarządu przy równoczesnem rozszerzeniu kompetencji poszczególnych dyrekcyj ruchu. Nie wdaję się w szczegóły tego rozszerzenia, przypuszczając, że takowe tkwią jeszcze w pamięci ogółu, zaznaczam jeno, że nowa organizacja wprowadzoną została w życie z całą ścisłością i że przyrzeczone kreowanie dalszych dyrekcyj ruchu w Galicji zbliża się ku urzeczywistnieniu. Nadto w rodzaju gwarancji dla życzliwego traktowania postulatów polskich na polu kolejnictwa, naczelnym kierownikiem zarządu dróg żelaznych, mianowany został poseł polski dr. Leon Biliński. Nie zaliczałem się nigdy do zwolenników pana Bilińskiego, jako polityka, mimo to jednak, fakt powołania go na — do najważniejszych należące — stanowisko, powitałem jako ogromną zdobycz narodową, a przedewszystkiem, jako zamanifestowanie wobec zagranicy zupełnego zaufania rządu do narodu polskiego w Austrji. W chwili kiedy Rosja usuwa Polaków nawet z najbardziej podrzędnych posad urzędniczych, a w Prusach aż spodlić się trzeba, by zostać chociażby nauczycielem w szkole wiejskiej, w Austrji oddano w ręce Polaka, o niewątpliwym patrjotyzmie polskim, najważniejszą niemal gałęź zarządu, instytucję, która w razie wojny nie mniej ważną ma do spełnienia misję, jak generalny sztab wojskowy.

Z tych więc względów, ze względów ogólnopolskich musiałem i uważam nominację pana Bilińskiego prezydentem zarządu skarbowych dróg żelaznych za jedną z największych zdobyczy narodowych ostatnich lat dziesiątek. Z drugiej strony wiemy wszyscy bardzo dobrze, że względy faktyczne, czy urojone, które przed niedawnym czasem wywołały aż interwencję osobistą cesarza, istnieją dziś jeszcze w całej pełni, i że agitacja za decentralizacją zarządu kolejowego dziś jak przed rokiem nie ma żadnych widoków na powodzenie. Nadto zarzuty — przeważnie słuszne — podniesione przeciwko zarządowi kolejowemu, z natury rzeczy odnosić się muszą do dawniejszego, nie zaś do dzisiejszego zarządu, bo wszakże w ciągu jednego roku i w otoczeniu dawnej biurokracji kolejowej, niepodobna było odrobić wszystkiego złego, które spowodowała nieżyczliwość dla nas dawnych zarządów. Słusznie wytykanej przesadnej centralizacji władzy nie stworzył wszakże p. Biliński, przeciwnie, o ile w ramach istniejącej ustawy może, pozostawia on poszczególnym dyrekcjom jaknajwiększą swobodę. A już całkiem zrozumieć nie mogę opozycji przeciwko kreowaniu trzeciej dyrekcji ruchu w Galicji, a więc opozycji przeciwko urzeczywistnieniu postulatu, przed rokiem jeszcze tak gorąco przez kraj cały forytowanego. Zdaje mi się, że podobne traktowanie sprawy, to jest przesuwanie jej z gruntu realnego na grunt idealny, samej sprawie nic nie pomoże, Niemcom zaś da asumpt do szerokiej intrygi, nad którą tu chyba bliżej rozwodzić się nie potrzebuję.

Tych kilka uwag czułem się w obowiązku wypowiedzieć i nie wątpię, że dyskusja nad tym przedmiotem, rozpoczęta w artykule *Dziennika Polskiego*, w rezultacie potwierdzi ich słuszność.

Adin.

* *
*

Korespondent nasz wiedeński myli się, sądząc, że artykuł, zamieszczony w *Dzienniku* i oznaczony literami *A. I.*, był krytyką dziś panujących stosunków, jako takich, lub wymierzony przeciw naczelnemu zarządowi kolei. Owszem, podzielamy w zupełności jego zapatrywania na sprawę nominacji dra Bilińskiego i zapatrywaniom tym dawaliśmy w swoim czasie wyraz.

Ale tu chodzi o rzecz zasadniczą — o sprawę decentralizacji. Szanujemy powody, jakie wówczas skłoniły Koło polskie do zgodzenia się na częściową decentralizację — ale obstajemy zawsze przy całkowitej decentralizacji. Dziś zwłaszcza tem więcej, że, jakkolwiek zarząd kolei spoczął w najwłaściwszych dłoniach, to jednak liczne braki istnieją i istnieć będą. Rozdrabnianie sieci kolejowej na mniejsze dyrekcje nie jest bynajmniej radykalnym środkiem — takim bowiem jest tylko zupełna decentralizacja, której następstwem byłoby utworzenie osobnej dyrekcji galicyjskiej we Lwowie z obszernym, samodzielnym zakresem działania. Że dziś w dr. Bilińskim mamy życzliwego dla kraju szefa kolei państwowych — o tem nie chcemy wątpić — ale jest to tylko gwarancja, jaką daje osoba. Gdyby p. Biliński z jakichkolwiek powodów usunął się np. z tego stanowiska, stalibyśmy wobec innej alternatywy i wówczas argumenty, powyżej przytoczone, nie mogłyby być użyte. W sprawie decentralizacji kolejowej winniśmy — zdaniem naszem — stać ciągle na stanowisku, zajętem w swoim czasie przez delegację naszą; nie krępować się faktem dokonanym i zdaniem sfer wojskowych, ale śledzić skutki nowo wytworzonego stanu rzeczy i oceniać ich dla kraju skuteczność. (*Red.*).

Proces panamski.

Trzeci dzień rozprawy (12. bm.) rozpoczął się przesłuchaniem likwidatora towarzystwa panamskiego, Monchicourta, którego zeznania rzucają jasne światło na rolę, odegraną w całej sprawie przez br. Reinacha.

Reinach nie taił się nigdy z tem, że na interesy przedsiębiorstwa panamskiego wywiera wielki wpływ. Chlubił się głośno, że uchwała izby w roku 1888, przyzwalająca na emisję losów panamskich, jest jego dziełem. Gdy go świadek zapytywał, na co obrócił tak wiele miljonów, odparł mu na to Reinach: „Jesteś pan naiwny!" Dyrektorzy wiedzą zapewne, jaki użytek zrobił bankier z tych pieniędzy.

Charles Lesseps zaprzecza temu; on przynajmniej żywił do Reinacha zupełne zaufanie. Nie znając się zgoła na sposobie emitowania losów, a ze wszech stron prześladowany stawianemi z bezczelną presją przez kierowników wszelkich instytucyj finansowych żądaniami większych lub mniejszych sum pieniężnych, cały ten brudny interes zostawił Lesseps do załatwienia Reinachowi, jako człowiekowi fachowemu i znającemu się na sprawach tego rodzaju.

Świadek Monchicourt dodaje ze swej strony, że baron Reinach pod względem moralnym nie był ani człowiekiem, zasługującym na zaufanie, ani nie dawał się nigdy unosić jakimkolwiek skrupułom.

Świadek rzeczoznawca inżynier Rousseau, którego sprawozdanie o przedsiębiorstwie panamskiem w swoim czasie zataił był minister robót publicznych Baihaut, oświadcza, że niemożliwość doprowadzenia do skutku budowy kanału otwartego, została stwierdzoną już w r. 1886. Świadek powiedział o tem Charles'owi Lessepsowi. Pomimo braku dostatecznych wiadomości technicznych, stary Lesseps, uniesiony ślepą, prawie fanatyczną wiarą w swoją szczęśliwą gwiazdę, sprzeciwiał się jednak z całym uporem przeprowadzeniu kanału śluzowego, co przy danych naturalnych warunkach było jedynem możliwem wyjściem.

Prezydent: Publiczność jednak nie miała o tem wszystkiem pojęcia i tak samo, jak do tej pory, tak i potem subskrybowano wciąż setki miljonów franków na kanał otwarty, którego budowę miano ukończyć w r. 1920.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku inżynierów, których zeznania są dla sprawy mniejszej wagi, nie przynoszą bowiem żadnych nowych szczegółów.

Dwaj akcjonarjusze opowiadają z goryczą, że pieniądze swe utopili w przedsiębiorstwie kanału panamskiego, stary Lesseps bowiem zapewniał ich uroczyście, iż otwarcie kanału nastąpi w r. 1890.

Przed zamknięciem posiedzenia przesłuchano jeszcze owego inżyniera, zajętego dawniej przy towarzystwie kanału panamskiego, który napisał słynną broszurę przeciw przedsiębiorstwu.

Drugi etap niemieckiego przedłożenia wojskowego.

W środę (11. bm.) jak wiadomo rozpoczęły się w komisji wojskowej parlamentu niemieckiego obrady nad przedłożonym przez rząd projektem znacznego zwiększenia siły zbrojnej i zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Rozprawy te obudzają nie tylko powszechne zainteresowanie się w Niemczech, lecz bez wątpienia i w poważnych sferach politycznych i wojskowych w całej Europie.

Otóż zaraz pierwszego dnia tych obrad zabrał głos kanclerz hr. Caprivi i w dwugodzinnej mowie poruszył następujące motywa na uzasadnienie projektu wojskowego: Omawiając stosunki dyplomatyczne w Europie, rozpoczął Caprivi od Francji. Gdyby tam znalazła się osobistość wybitniejsza, mogłaby osiągnąć dyktaturę. Wprawdzie Francję nawet pod dyktaturą Constansa możnaby także uważać za zdolną do zawierania przymierza, uważa on jednak, podobnie jak Bismark, republikańską formę rządu we Francji za najkorzystniejszą dla Niemiec. Rosja jeszcze nie wykończyła swego uzbrojenia, a gdy tego dokona, będzie najsilniejszem militarnem państwem w Europie. Między monarchami lub rządami państw Europy, nie ma nieprzezwyciężonych przeciwieństw, — istnieją one jednak w opinji publicznej. Niemcy największy mają interes w utrzymaniu Austrji na stanowisku wielkiego mocarstwa; byłoby krokiem fałszywym, gdyby Niemcy dla chwilowych korzyści łączyły się z Rosją. Rosja w dziejach swoich okazuje dążność do utorowania sobie drogi do Stambułu, lecz droga ta na Bałkany prowadzi nietylko przez Wiedeń, lecz i przez „Bramę Brandenburgską." Czyli istnieje przymierze jakieś między Francją a Rosją, nie jest rzeczą pewną, lecz wątpliwości o tem osłabły ostatniemi czasy. Na wszelki sposób między Francją a Rosją istnieją układy wojskowe, a w razie wojny spodziewać się można floty francuskiej na morzu Bałtyckiem, gdzie i z Danją liczyć się trzeba, jakkolwiek król duński jest przyjacielem Niemiec.

Dzielność i wprawa armji austrjackiej i włoskiej jest rzeczą pewną; co najwyżej istnieją słabe strony w ich organizacji, tak samo, jak mamy je w organizacji armji niemieckiej. Należy się spodziewać, że potrójne przymierze będzie wzmocnione, nie jest to jednak rzeczą pewną. Celem przymierza z Włochami jest ochrona południowych krajów austrjackich przed Francją. O wiele ważniejszą dla Niemiec jest jednak armja lądowa Austrji, zwłaszcza gdyby Austrja teatr wojny przeniosła na północ od Karpat. Na wszelki sposób główny atak nieprzyjaciół byłby skierowany na Niemcy.

Następnie odczytał Caprivi jeden ustęp z memorjału Moltkego z r. 1879, gdzie tenże twierdzi, że Niemcy każdej chwili są w stanie wytrzymać napad Francji, lecz w razie równoczesnej wojny z Rosją, potrzebują pomocy drugiego państwa, a tem jest Austrja. Nawet gdybyśmy pierwszą bitwę przegrali, to nad Renem mamy linję obronną, jakiej nie ma na całym świecie. Oprócz tego mamy Metz i Strassburg. Memorjał Moltkego skłania Niemcy do utrzymania przymierza z Austro Węgrami. Dla Niemiec prowadzenie wojny odpornej nie byłoby korzystnem; dla nich wskazaną jest jedynie wojna zaczepna. Dla Niemiec pożądane są szybkie zwycięstwa i krótka wojna. Dlatego armja niemiecka musi mieć przewagę liczebną nad przeciwnikiem; jakkolwiek wojsko niemieckie jest najlepsze w świecie, przecież nie należy przeciwnika lekceważyć. Rządy sprzymierzone położyły dlatego największy nacisk na uzbrojenie, gdyż na cud spuszczać się nie można. Nie mogłyby one brać odpowiedzialności za utrzymanie dotychczasowej niedostatecznej organizacji armji.

Mowa kanclerza spotyka się dziś z dość różnorodną krytyką berlińskiej prasy liberalnej. I tak: *Nat. Ztg.*, co prawda, zapewnia, że wywody Capriviego obudziły w kołach parlamentarnych, świadomych swej odpowiedzialności, przekonanie o potrzebie porozumienia się z rządem co do wzmocnienia niemieckich sił zbrojnych, z drugiej atoli strony organ ten korzysta z okazji, aby obecną politykę zagraniczną Niemiec poddać pewnym wątpliwościom i zarazem, w duchu Bismarkowskim, przestrzegać

---

30)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Kornel spojrzał gniewnie w oczy Francuza, który śmiał tak przemawiać do panny Cieszanowskiej. Francuz był straszny. Żyły nabiegły z namiętności na jego czoło, brzydka jego, płowa twarz była trupio blada, iskry sypały się z jego czarnych oczu, i ruszał ustami na sposób dzikiego zwierza. Krew uderzyła do twarzy Kornela. Wstał z miejsca, piwne oczy utkwił w Le Bela, i rzekł bez krzyku, ale głosem, w którym gniew wielki drgał wyraźnie i po francusku.

— Pan się zapominasz, a panna Cieszanowska nie tylko wcale nie musi być pańską żoną, ale nią nigdy nie będzie!

— Co panu do tego? — krzyknął Le Bel. — Jakiem prawem mięszasz się pan do spraw, które pana wcale nie obchodzą?

— Tem prawem, że panna Celina powiedziała mi w tej chwili to, czego panu nigdy nie powiedziała. Powiedziała mi, że chce zostać moją żoną!

Scena ta dziwna zwróciła na siebie uwagę całej rodziny Ciarskich, od chwili w której Le Bel pierwsze słowa wypowiedział głosem donioslym i namiętnym. Wszystkich oczy były zwrócone na Celinę i na dwu mężczyzn, siedzących obok niej: Ale teraz dopiero zapanowało nieopisane zadziwienie. Olimpja i pani Eliza wydały równocześnie mały okrzyk wcale nie radośnego zadziwienia, a pan Ciarski patrzał dużemi oczyma po wszystkich twarzach wzrokiem, zadziwionym z razu. Przez chwilę zakłopotanie zajęło miejsce zadziwienia, a wreszcie zajaśniał na całem jego obliczu tryumf, jakby chciał powiedzieć:

— A co, nie miałem że ja słuszności, kiedy mówiłem, że nic nie będzie, ani z małżeństwa Le Bela z Celiną, ani z małżeństwa Wronowskiego z Olimpią!

Le Bel był pod władzą namiętności. Zamilkł tedy na chwilę tylko, a potem zawołał, tym samym zawsze głosem rozjuszonego zwierza:

— Pan przychodzisz za późno ze swojemi oświadczynami i Celina za późno zmieniła swoje zdanie. Już pierwej byłem z nią po słowie i nie zwalniam ani jej, ani opiekunów od danego słowa.

— Ja nigdy słowem żadnem nie dałam panu prawa do nadziei, że będę pańską żoną, — rzekła Celina spokojnie — i nigdy nią nie będę, jak to przed chwilą panu stanowczo powiedziałam i jak to nieustannie opiekunom powtarzałam; źle robili, jeśli pana jakąkolwiek łudzili nadzieją.

Pani Eliza, podrażniona w swoim despotyzmie, upokorzona pomięszaniem swoich planów, przyszła teraz Le Belowi na odsiecz. Nie miała czasu zastanowić się nad tem, że małżeństwo Le Bela z Celiną, na nicby jej się teraz nie przydało, choćby doszło do skutku. Poszła za pierwszym instynktowym odruchem, mówiąc:

— To bezczelne! Jakżeż ta dziewczyna może tak w oczy kłamać? Przecie milczała, kiedy się pan Karol Le Bel oświadczył o jej rękę. Milcząc, przyzwalała. Nie wpadło jej dotąd na myśl sprzeciwiać się woli swoich opiekunów i swoich dobrodziejów.

— Przepraszam panią, — rzekł Kornel, — ale sam byłem świadkiem, jak oświadczyła państwu, że nigdy nie pójdzie za pana Le Bela. Gdyby nie to, nie byłbym się nigdy ośmielił ofiarować mojej ręki pannie Celinie, tak, jak to uczyniłem i nie mógłbym prosić opiekunów o to, aby nam dali swoje zezwolenie i swoje błogosławieństwo, jak to teraz czynię.

Teraz odezwała się Olimpja, której miłość własna niemniej boleśnie od despotyzmu matki podrażnioną była:

— Któżby na to zważał, co Celina mówiła wtenczas, kiedy pan Hektor Morian opowiadał przed nami wszystkimi niestworzone rzeczy o jakiejś narzeczonej, czy przyjaciółce pana Karola, którą przyprowadził był nawet na schody i którą chciał wprowadzić do pokoju!

Le Bel stał już we środku pokoju, z kapeluszem w ręku, prawie nieprzytomny wskutek wzburzenia namiętności. Zapomniał teraz o wszystkich przyzwyczajeniach cywilizacji. Zwierz był u niego na wierzchu. Grożąc pięściami, zawołał:

— Aha! Teraz wiem wszystko! Olimpja powiedziała to, co Celina ukrywała. Stary wierszokleta, zaschnięty szpargał, popychany przez moją zazdrośną kochankę, wepchali palce pomiędzy te drzwi. Ale rozmówię się z nimi, pokażę im, jak się mają liczyć z Le Belem!

Tak zawoławszy, dążył wprost do drzwi; ale zawrócił się jeszcze i stanąwszy wprost przed Kornelem Wronowskim, te słowa rzucił mu w twarz:

— A jeśli pan myślisz, panie Wronowski, że pan mi wyrwiesz Celinę, mylisz się pan mocno. Ja jeden tylko mam do niej prawo! Nie dam sobie nikomu wyrwać zdobyczy. Choćbyś pan wszystkich polskich panków, sąsiadów swoich, żyjących z potu niewolnika chłopa, przywiózł na odsiecz do Paryża, nie wskurasz nic. Celina będzie moją, ona już jest moją!

Potoczył wzrokiem, pełnym dzikiej pożądliwości, po twarzy i po całej kibici Celiny. Ten wzrok dotykał jej, kalał ją, pochłaniał bladą dziewczynę, pełną wstrętu dla tego dziwnie namiętnego kochanka. Zbliżył się do niej, wyciągnął ku niej ręce, mogło się zdawać, że chce ją pochwycić w ramiona. Ona się cofała na krześle, ona się kurczyła. Kornel wyciągnął ramiona po przed nią. Ręce obydwu mężczyzn dotknęły się przez chwilę. Trzeba było tylko jednej iskry, aby Le Bel wszczął walkę na pięście, dzikie potykanie się pierwotnego człowieka o niewiastę.

Ale nie przyszło do tego. Przyzwyczajenia, wszechmocne u ludzi, wykształconych w społeczeństwie, ujętem w ład, zwyciężyły raz jeszcze. Cały szał namiętności wpadł napowrót w głębie duszy młodego Francuza, na kształt górskiego wodospadu, lecącego z hukiem w jakąś dziką otchłań. W głębi tej otchłani, pośród podziemnych ciemności, kipią i szumią dalej wody, kłębią się, tętnią, trzęsą nawet powierzchnią, ale nie dostrzeżesz ich okiem.

— Do widzenia się! — zawołał Le Bel — do widzenia! — I wyszedł bez ukłonu, na kamienne schody.

Nastąpiła chwila milczenia. Wszyscy, oprócz Celiny, stali przerażeni, a Celina odwróciła się na krześle ku ścianie i zamknęła oczy, utulone obydwiema dłońmi. I cóż mógł wróżyć ten wybuch dzikiej namiętności?

Pierwszy Kornel odzyskał mowę. — Po tem, co zaszło — rzekł — dla państwa sprawa z panem Le Bel skończona niepowrotnie.

— Tak jest, skończona nieodwołalnie, — odsapnął Ciarski.

— Ja zapewne będę jeszcze słyszał o nim. Ale teraz śmiem się pytać o odpowiedź dla mnie. Państwo zezwalacie na moje ożenienie się z panną Celiną.

— Mój Boże! Jakżeż mi przykro! — zawołała pani Eliza — że pan mówisz o tem tak późno! Ale pan widzisz, że Le Bel ma pierwszeństwo. Sam oglądałeś jego namiętność. Powiedz-że mi pan co mamy robić? Pańska propozycja jest dla nas bardzo zaszczytną. Ale czyż możemy siebie, czy możemy Celinę narażać na gniew takiego człowieka.

Krew uderzyła znowu do twarzy Kornela. Byłby może coś powiedział nierozważnego, bo słowa tej Francuzki nie dziwiły go, tylko oburzyły. Szczęściem, że pan Eugenjusz wpadł w słowo, mówiąc z pospiechem i nie bez pewnej konfuzji:

— Widzisz pan, kochany panie Kornelu, jesteśmy pod wrażeniem tak dziwnej sceny, że nie możemy przyjść do siebie, że dziś o rzeczach poważniejszych mówić nie możemy. Zostaw pan nam chwilę czasu. Pozwól pan, abym uspokoił kobiety, a wróć pan potem. Proszę pana o rozwagę.

Ciarski uściskał przy tem Kornela za rękę. Kornel był całe życie aż nadto rozważnym. A któżby tego dnia nie był przyznał słuszności Ciarskiemu? Kornel złożył tedy długi pocałunek na ręku Celiny, ukłonił się innym paniom i wyszedł milcząc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rząd przed nadto silnem akcentowaniem ewentualnego zbliżenia się Niemiec do Francji. „Wzmocnienia sił niemieckich — pisze ona — nie można uważać za środek do umożebnienia bezmyślnej polityki zagranicznej.. Kanclerz zauważył, że droga Rosjan do Stambułu prowadzi teraz przez bramę Brandenburgską. Na taki wypadek armja niemiecka powinna i musi być dość silną, abyśmy via Stambuł zabawili się z Rosją raczej na „Newskim prospekcie“, aniżeli u bramy Brandenburgskiej. Atoli my nie uznajemy konieczności takiej alternatywy. Stambułu w ogóle nie potrzebujemy bronić, a stanowisko mocarstwowe Austrji, które w samej rzeczy leży w interesie Niemiec, będzie najlepiej zagwarantowane przez porozumienie Austrji z Rosją w kwestji wschodniej, dokonane za pośrednictwem niemieckiem.“ — *Voss. Ztg.* sądzi, że słowa Caprivi'ego, odnoszące się do Stambułu, miały być wyrazem zapatrywań panslawistów — zresztą pismo to nie podziela opinji kanclerza, wyrażonej w tem przemówieniu komisyjnem. Rosja i w r. 1877 uchodziła za najsilniejsze państwo militarne, a przecież zwyciężyła Turcję tylko z pomocą Rumunji. — *Börs. Courier*, który od niejakiego czasu znów gorąco popiera Caprivi'ego, upatruje w jego ostatnim *speech'u* znakomitą podnietę do porozumienia się rządu z parlamentem w kwestji przedłożenia. Odroczenie obrad komisji na 48 godzin, jest jedynie dowodem wrażenia tej mowy. — *Freis. Ztg.* usiłuje natomiast osłabić znaczenie tych słów kanclerskich. Mowa ta może co najwyżej tych przekabacić, którzy i bez tego chcieli przyjąć przedłożenie, t. j. konserwatystów. — Wreszcie *Berl. Tageb.* zaprzecza, jakoby Caprivi owo zdanie o „bramie Brandenburgskiej“ jako swoje własne przytoczył. Kanclerz miał jedynie zaznaczyć, iż sojusz austrjacko-niemiecki podziałał przygnębiająco w szerokich kołach Rosji i że wrogie Niemcom żywioły tamtejsze agitują przeciw tym Niemcom w ten sposób, iż wpajają w naród rosyjski przekonanie, „że droga do Stambułu prowadzi nie przez Wiedeń, lecz przez bramę Brandenburgską“.

Międzynarodowe porozumienie co do ochrony przed cholerą.

Wiedeń 13. stycznia.

Jak już donosiliśmy, rokowania w tej sprawie wdrożono; na początek mają się porozumieć z sobą Austro-Węgry i Niemcy, oczywiście ze względów politycznych, jeno dla tego, ponieważ obu tym państwom najbardziej zależeć powinno na uzyskaniu praktycznych rezultatów z tej akcji. Tych państw, o których wiadomo, że trzymają się nie[illegible] lub przy[illegible] wprowadzania w błąd co do rozmiarów cholery, nie będzie się na razie przynajmniej, brało w rachubę. Podobno mają być zaliczone do tej kategorji Francja i Belgja. Ściągnęły one na siebie podczas ubiegłej kampanji cholerycznej wiele zarzutów, których wrażenie nie prędko się zatrze. Co do Anglji, to utrzymuje się przekonanie, że nie jest ona wprawdzie „absolutnie pewną“, ale przecież lepszą, niż tamte państwa, cieszy się reputacją co do swych wykazów cholerycznych. Takie samo panuje zdanie o Hiszpanji, a mniej więcej również o Rumunji i Turcji. Turcja uważana za „bardzo wiarygodną“ z zastrzeżeniem jednak, że klasyfikacja ta odnosi się jedynie do ziem europejskich Turcji.

Rokowania mają się toczyć w szybkiem tempie, a to ze względu, że prawdopodobieństwo powrotu cholery z wiosną bynajmniej nie jest wykluczone. Co się tyczy kwestji zawleczenia jej z Azji do Europy, to oddawna skonstatowano, że cholera dostaje się do Europy albo przez Kanał Sueski drogą wodną, albo też lądową „rutą perską“. Kanał Sueski jednak w ostatnich czasach stracił swój niebezpieczny charakter. Natomiast Persja jest dziś tak samo groźną ze względu na cholerę, jak była nią przed laty. Podobno też Austro-Węgry i Niemcy postanowiły zaprosić rząd perski do wzięcia udziału w akcji, mającej na celu ochronę przeciw cholerze. Wprawdzie [illegible] nadzieja [illegible] we własnym swym interesie. Jednem z głównych zadań będzie niezawodnie, położyć tamę zawleczeniu cholery z Rosji południowej, gdzie jeszcze nie jest ona [illegible] to było łatwo; ale jeśli akcja międzynarodowa ma trwały pozostawić rezultat, wówczas sięgnąć musi do źródła zarazy, do głębokiej Azji i tam stłumić ją, a przynajmniej ograniczyć w samym zarodku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 15. stycznia.

W kościele OO. Bernardynów o godz. 11. wykona „Echo“ podczas sumy kolendy.

O godz 12. w południe walne zgromadzenie „Echa.“

O godzinie 4½ koncert muzyki wojskowej w „Sokole.“

W „Skale“ odczyt ks. Jougana „Z historji rękodzieła“. Początek o godz. 5. popoł.

Poniedziałek 16. stycznia.

Walne zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

Poufne zebranie leśników o godz. 6. wieczorem w sali Dyrekcji domen i lasów państwowych.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, Deyma, wyjechał wczoraj rano o godz. 8. pociągiem komisyjnym na inspekcję linji Lwów Podwołoczyska i Krasne-Brody, skąd powróci dziś wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 26. zm. odbył się w Wągrówcu w W. Ks. Poznańskiem ślub panny Marji Hahn, córki król. radcy sprawiedliwości i Ludwiki z Hnglerów, z p. dr. Marjanem Piątkowskim, asystentem uniw. Jagiell.

Nekrologja. We wsi Hutar powiatu stryjskiego, zmarł d. 11. bm. tamtejszy gr. kat. paroch jubilat, dziekan skolski i honorowy kanonik, ks. Michał Fortuna, urodzony w r. 1817. Sp. Fortuna był ciałem i duszą oddany swemu powołaniu, nie mięszał się nigdy do waśni narodowościowych, a Polaków zawsze za braci uważał; cieszył się też wśród szerokiego koła ogólnym szacunkiem i poważaniem. Cześć jego popiołom! — Z Paryża nadeszła wiadomość o śmierci laboranta przy szkole politechnicznej śp. Edwarda Jankowskiego, Warszawianina. Po ukończeniu warszawskiego gimnazjum realnego, zmarły kształcił się w Paryżu. Od r. 1881 śp. Jankowski zasilał swojemi pracami francuskie pisma przyrodnicze. — W Meksyku zmarł były podoficer armji miejscowej, Alquerado, który dowodził ongi oddziałem egzekucyjnym przy straceniu cesarza Maksymiljana — Adam Lipiński, asystent kolei państwowej, zmarł w Przemyślu, przeżywszy lat 39. — W Czerniowcach zakończyła życie Emilja Rzepecka, żona emer. kapitana, w 30 r. życia. — W Szczepanowie, w dyecezji tarnowskiej, zmarł d. 8. bm. proboszcz tameczny i jubilat ks. Wojciech Bobek.

Kalendarz. Niedziela (15.) Imię Jezus. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 27.

Komisja konkursowa dla utworów dramatycznych ruskich. Wczoraj o godzinie 12 w południe zebrała się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego p. Antoniego Jaxy Chamca, powołana przez Wydział krajowy na wniosek tow. Besidy, komisja konkursowa dla rozstrzygnięcia krajowego konkursu na oryginalne utwory ruskie sceniczne.

W komisji konkursowej wzięli udział pp.: Stanisław hr. Badeni, dr. Damian Sawczak, Platon Kostecki, dr. Emil Ogonowski, Aleksander Barwiński, Włodzimierz Kocowski, dr. Eugeniusz Oleśnicki i Mikołaj Szuchiewicz.

Na konkurs nadesłano 15 utworów. Z tych odrzucono z góry, jako nieoryginalne utwory pt.: „Zajda“, „Malunki wuhłem“ i „Żenychy panny Eudochii“.

Jako nie nadające się do przedstawienia, z powodu braku warunków scenicznych, odrzucono utwory: „Sekretnyj komisar“, „Swatanie“ i „Zalubłennyji filozofy“.

Jako nienadające się do przedstawienia na scenie ruskiego teatru, bo przydatne tylko do przedstawień amatorskich w czytelniach, odrzucono utwory natury czysto dydaktycznej: „Szukaw szczastia“, „Pan Kornyłyj“.

Z pozostałych utworów odrzucono trzy dramaty historycznej treści: „Beata i Halszka“, „Tymosz i Loksandra“, wreszcie „Koczubej i Mazepa“, bądź z powodu rozciągłości, bądź też z powodu, iż mają raczej charakter opowiadania historycznego, niż utworu scenicznego.

Ostatecznie komisja konkursowa przyznała większością głosów:

Pierwszą nagrodę w kwocie 300 zł. Nadziei Kibalczycowej, za utwór *Kataryna Czajkiwna*, dramat w 5 aktach.

Drugą nagrodę w kwocie 250 zł. Konstantynowi Wańczenko (Pisaneckiemu), artyście ukraińskiego teatru, za utwór *Mużyczka*, dramat w 4 aktach.

Trzecią nagrodę w kwocie 200 zł. Iwanowi Franko, za utwór *Ukradene szczastie* dramat z wiejskiego życia, — pod warunkiem wprowadzenia zmian, przez komisję zastrzeżonych.

Bezpłatna nauka stenografji polskiej dla pań. Wskutek licznego zgłaszania się pań, szczególnie kandydatek na nauczycielki, postanowił p. profesor Poliński utworzyć osobny bezpłatny kurs stenografji wyłącznie dla pań. Zapis na ten kurs i sama nauka rozpocznie się już we wtorek d. 17. bm. w szkole Mickiewicza, przy ul. Teatralnej w VI. klasie b. na dole o godz. 4. popoł.

Requiem. W poniedziałek dnia 16. stycznia o godzinie 10 z rana odśpiewa w Katedrze podczas żałobnego nabożeństwa chór „Echa“ kilka numerów z „Requiem“ kompozycji Wilhelma Czerwińskiego.

Jakiś „szybkobiegacz“ popisuje się od kilku dni na Wałach hetmańskich. Nożnym tym produkcjom przypatrują się tłumy publiczności, które są tak wytrwałe, że nawet kilkunastostopniowy mróz nie jest wstanie odstręczyć ich od używania tej szczególnej emocji. Szybkobiegacz ubrany jest w lekkie trykoty, a górną część ubrania stanowi czerwony kaftanik.

Lassalle wielki śpiewak francuski, pierwszy barytonista opery w Paryżu, należy do rzędu artystów, których cały świat ze względu na niezwykłe zdolności i poważne traktowanie sztuki nader wysoko ceni.

Urodzony w roku 1850, kształcił się w paryskiem konserwatorjum, poczem w lat kilka zaangażowany został na długie lata do wielkiej opery w Paryżu. Opuszcza też ją tylko na czas feryj i wycieczek artystycznych, wśród których odwidzał kilkakrotnie Warszawę. Pisma tamtejsze, zamieściły w swoim czasie życiorys jego, przyczem wydały sąd, wynoszący artystę ponad wszystkich śpiewaków, jakimi się chlubi Europa.

Żyjąc w przyjaźni z braćmi Reszkami, przyswoił sobie Lassalle jedną z polskich pieśni, mianowicie „Kozaka“ Moniuszki, którego zaprodukuje w koncercie wtorkowym.

Obecne tournée artystyczne Lassalla obejmuje Wiedeń, Peszt, Lwów, Kraków, Pragę i t. d.

Zmiana własności. Dobra Siekierzyńce nad Zbruczem, w powiecie Husiatyńskim, nabył od p. Siemiginowskich hrabia ordynat Agenor Gołuchowski za cenę 240.000 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 13·5°C., najwyższa — 11·8°C., najniższa — 18·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do — 10°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hnidawa, w powiecie brodzkim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Koszta uśmierzenia cholery w Krakowie — a raczej koszta uchronienia reszty Austro Węgier od rozszerzenia się cholery z Krakowa — wynoszą dotąd okrągło 40 000 zł.; wobec niezamkniętych wszakże rachunków są widoki, iż koszta te jeszcze się zwiększą. Dotąd rząd ani z tej, ani z tamtej strony Litawy nie pomyślał o zwrocie gminie miasta Krakowa tych kosztów.

Zawieszenie wydawnictwa. Z powodu rozwiązania komitetu redakcyjnego *Gazeta jarosławska* przestaje wychodzić.

Na pomnik dla „ojca Naumowicza“ zebrali dotąd następcy jego i „apostołowie“ szyzmy i carosławia w kraju aż trzysta kilkanaście zł.!!

Biblioteka polska we Wiedniu. Wydział towarzystwa Biblioteki polskiej we Wiedniu, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym paniom, które były łaskawe zająć się urządzeniem „Gwiazdki“ dla dzieci, pobierających naukę języka polskiego, staraniem naszego towarzystwa. Mianowicie wynurzamy najżywszą wdzięczność pani ministrowej Zaleskiej, pod której łaskawem przewodnictwem komitet pań spełnił to dzieło miłosierdzia, obdarzając około 70. dzieci przeważnie ciepłą odzieżą. Zarazem dziękujemy najserdeczniej hrabiemu Augustowi Łosiowi, posłowi do rady państwa, który pośredniczył w zawiązaniu komitetu pań i wsparł go znacznym zasiłkiem, zebranym w Kole polskiem.

Wydział towarzystwa Biblioteki polskiej we Wiedniu. W nieobecności ks. J. Czartoryskiego, wiceprezes *St. Nowiński*; sekretarz *Fryderyk Zoll (jun.)*

Austrjackie towarzystwo żeglugi parowej stara się o uzyskanie pozwolenia na kursowanie statków osobowo towarowych pomiędzy Krakowem i Puławami (Nową Aleksandrją).

Koniokrady. Do *Kijewl.* donoszą, że w powiecie żytomierskim rozpowszechniły się na wielką skalę kradzieże koni. Słynie zwłaszcza, jako gniazdo złodziei, wieś Mińkowice; teroryzują oni całą okolicę, każąc sobie płacić za niby wykrycie kradzieży. Poszkodowany najczęściej przystaje na układ. W ten sposób zuchwałość złodziei wzrasta z dniem każdym i nikt nie jest pewny swego mienia.

Nieszczęśliwy wypadek. Pewna dama angielska, zwidzając w tych dniach skały Portosino, pośliznęła się, upadła w morze i utonęła.

Gmach delegacyjny w Budapeszcie. Szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, bar. Rotky — jak donoszą ze stolicy węgierskiej — bawi tam, z polecenia swego rządu, od kilku dni, celem wyszukania odpowiedniego miejsca pod budowę gmachu dla delegacji austrjackiej. W myśl intencyj rządu austrjackiego, oglądał bar. Rotky parę placów w pobliżu nowego pałacu sejmu węgierskiego, a wiadomość o tem, iż przyszły gmach delegacyjny stanie w sąsiedztwie monumentalnej budowy sejmowej nad Dunajem, wywołała pono w wiedeńskich sferach parlamentarnych dobre wrażenie.

Obrazy honoru w nowym kodeksie karnym. Stała komisja parlamentarna dla kodeksu karnego obradowała temi dniami nad główną częścią deliktów przeciw honorowi współobywateli. Obraza, karana w dotychczasowym kodeksie przeważnie jako przekroczenie, w nowym skwalifikowana została wyłącznie jako takie. § 212, wyliczający i definiujący rozmaite rodzaje obrazy, opiewa w projekcie: „Za obrazę karany będzie więzieniem do 6 miesięcy, lub grzywną do 1 000 zł.: 1) Kto posądza kogo o pogardliwe przymioty, albo zamiary, lub też utrzymuje fakt jakiś, zdolny podać kogoś w pogardę, lub poniżyć go w opinji publicznej; 2) kto obwinia kogoś o czynność karygodną; 3) kto jedno z tych obwinień rozpowszechnia w sposób, zdolny do obudzenia wiary w trzecim; 4) kto o czyjem życiu prywatnem podaje, albo rozpowszechnia obrażające wiadomości; 5) kto wyrzuca komu karę już przebytą. — Jeśli obrazy tego rodzaju popełnione zostały publicznie, pociąga to za sobą więzienie 2 lat, lub grzywnę do 2.000 zł.

A la Barteniew? W Gracu zdarzył się temi dniami wypadek tragiczny, szczegółami swemi wielce podobny do znanej zbrodni warszawskiej korneta Barteniewa, z tą jeno różnicą, że morderca kochanki niezwłocznie i sobie odebrał życie. Oto parę szczegółów o tajemniczej tragedji: Bianka Majer, z domu Hoffmann, córka poważanego przemysłowca w Gracu, kobieta młoda i niezwykle piękna, rozwiódłszy się ze znacznie starszym od niej mężem, oficjałem pocztowym, zamierzała poświęcić się scenie, jako śpiewaczka, i należała do ulubienic wiedeńskiego konserwatorjum. Rok, czy dwa lata temu, poznała w Gleichenbergu podporucznika w rezerwie, Edwarda Hosa, który od pierwszej chwili zakochał się w niej szalenie, ona zaś była mu pono wzajemną. Stosunek ten, trzymany ściśle w granicach przyzwoitości, pomimo wielu scen gwałtownych ze strony niesłychanie zazdrosnego kochanka, przetrwał do tej pory. Nagle pani Maier musiała wyjechać do Gracu do chorego ojca, a ponieważ nie chciała w domu ojcowskim zamieszkać, aby się nie spotkać z odwidzającym jej ojca eks-mężem swoim, więc zamieszkała w hotelu. Przed kilku dniami przybył tam nagle Hos, udał się do niej w hotelu i po burzliwej scenie położył ją celnym wystrzałem w piersi trupem, następnie zaś drugim wystrzałem w skroń sobie odebrał życie. Przy mordercy znaleziono pismo, w którem podaje, jako motyw swej zbrodni, iż Bianka nie była mu wierną.

Odznaczenie. Profesor Józef Brandt otrzymał od księcia regenta bawarskiego, z okazji Nowego Roku, order „Korony bawarskiej“. To wysokie odznaczenie spotyka tylko wybranych z pośród najzasłużeńszych i niesłychanie rzadko dostaje się cudzoziemcowi. Order ten nadaje posiadaczowi swemu szlachectwo królestwa bawarskiego, oraz godność i tytuł „Ritter“.

Z rokiem bieżącym upływa 30 lat, jak Brandt osiadł w Monachium i dał szczęśliwy początek tak zwanej monachijskiej kolonji artystów naszych. Z jego zasłużonem imieniem łączy się poważna część historji współczesnego naszego malarstwa, które prawie całkowicie wychowało się w stolicy Bawarji.

Młodzież dzisiejsza i z przed lat 30. Pewien lekarz francuski, doktor Raul Brunon, a przeprowadził oryginalne badania. Porównywał on miary krawieckie z przed lat trzydziestu z dzisiejszemi, przedmiotem obserwacji byli młodzieńcy od lat 10 do 22. Rezultat tych spostrzeżeń wcale nie pocieszający. Ubrania dawne miały szerszy daleko obwód; linja od ramienia do ramienia była dłuższą; plecy bardziej proste, wzrost słuszniejszy; mniej było daleko zboczeń kręgosłupa i łopatek. — Obecne pokolenie męskie ma ramiona spadziste, plecy wypukłe, nadmiernie długą szyję, biodra wystające, jednem słowem mężczyźni budową ciała zbliżają się coraz bardziej do kobiet. W roku 1860 połowa obwodu w piersiach przeciętnego mężczyzny wynosiła 50 centymetrów, połowa obwodu w biodrach 40 cent. W owym czasie zatem mężczyźni mieli figurę normalną. Obecnie pierwszy wymiar równa się 40 ctm., drugi 41. Badania te przeprowadzone zostały na młodzieńcach francuskich, lecz mogłyby zapewne i wśród naszej młodzieży znaleść zastosowanie.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz. 10. rano odbył się w kościele Archikatedralnym ślub wysoce cenionej artystki opery i operetki, pani Amalji Kasprowiczowej z p. Józefem Maciulskim, urzędnikiem magistratu.

Tramwaj parowy. Komisja reambulacyjna tramwaju parowego, złożona z radnych pp.: Radziszewskiego, Marjańskiego, Kędzierskiego, Schajera, Gołąba, dyrektora urzędu budowniczego, inżyniera miejskiego p. Chowańca, oraz przedstawicieli interesowanych pp.: Zacharjewicza, Lewińskiego i Franza, zbadała onegdaj trasę, proponowaną przez właścicieli gruntów na Bajkach. Komisja dotychczas nie powzięła jeszcze w tej sprawie stanowczej uchwały.

Odwołany został wieczorek z tańcami, zapowiedziany na wczoraj przez kasyno miejskie.

Z karnawału. Piknik starokawalerski, cieszący się w ostatnich latach wielkiem powodzeniem, odbędzie się i w tym roku 1. lutego w salach kasyna miejskiego. Czysty dochód przeznaczono na cele fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

W celu zapobieżeniu nadmiernemu ściskowi, jaki panował roku zeszłego na sali balowej, postanowił komitet zmniejszyć ilość kart wstępu o 100.

Głód w kraju. Z pod Tarnowa piszą do *Nowej Reformy*: „Kilka gmin powiatu dąbrowskiego, jakoto: Niecieczа, Konary, Czyżów itd., nawidzone zostały w roku 1892 gradobiciem. Grad zniszczył nawet ziemniaki. W gminach tych lud jest pracowity i oszczędny, obecnie jednak po tak dotkliwej klęsce zaziera już głód nawet do zamożniejszych chat. Gminy te starały się w Wydziale krajowym o zapomogę na zasiewy, niestety — nasz kraj ubogi wsparł je zaledwie kwotą 100 zł., co nie dla kilku gmin, ale dla kilku gospodarzy zamało. Skutkiem tego wiele gruntów pozostało bez obsiewu. Dotąd radził sobie niejeden wysprzedażą inwentarza, ale i tego już brakuje. Niejeden chciał się ratować sprzedażą kawałka gruntu, niestety — nie ma go kto kupić, mimo, że te grunta po inne lata są w cenie po 500 zł. za morg. Pozostała więc jedynie droga pożyczek. Atoli najbliższe instytucje kredytowe, jak tarnowska Kasa oszczędności i dąbrowskie Towarzystwo zaliczkowe, nie mają na to funduszów. Lud ten zanadto zapobiegliwy, ażeby się oddać w ręce lichwiarzy, woli zatem przymierać głodem.

Wobec tego nasuwa się pytanie: czy Bank krajowy, który tyle funduszów porozpożyczał na dobra tabularne i realności miejskie, konwertując nieraz tak znaczne sumy innych banków, nie zechce tym maluczkim przyjść z pomocą i przez zastępstwo swoje otworzyć im potrzebnego kredytu hipotecznego?

Z naszej strony możemy te skargi polecić tylko troskliwej opiece władz autonomicznych i dotyczącym reprezentantom powiatu w Sejmie i radzie państwa. Ich to rzeczą, wyrobić gminom tym przynajmniej kredyt, któryby zapobiegał zubożeniu ludności i uratował ziemię od przejścia w inne ręce.“

Poufne zebranie leśników na które zaprasza wydział galic. Towarzystwa leśnego, odbędzie się w poniedziałek dnia 16. stycznia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali dyrekcji Domen i lasów państwowych ulica Kopernika l. 29.

Omawiane będą tematy: 1 Sprawa orzeczeń władz co do przymusowego hodowania wskazanego rodzaju drzew. 2. O wyróbce różnych, rodzajów drzewa przez właścicieli lasów.

Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy etc przeniosło swoje biuro z dniem dzisiejszym do realności miejskiej przy placu Dominikańskim l. 3, na dole.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie 3 „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8. obrazach A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7 „Łucja z Lammermooru“, opera w 4. aktach Donizetti ego. Występ panny Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeromina; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Zazdrość“, sztuka w 4. aktach A. Vaqueri'ego; we wtorek „Gioconda“, opera w 4. aktach Amilkara Ponchelli'ego. Występ pani Marji Pawlików Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. Z powodu niedyspozycji p. Żelazowskiej, repertoar ostatnich dni musiał uledz pewnej zmianie. Zamiast zatem zapowiedzianej na onegdaj komedji Sardou „Ćwiartka papieru“, dano „Dom warjatów“ Laufsa i wyborną komedję St. Dobrzańskiego „Złoty cielec“.

W obu tych utworach wystąpił onegdaj po raz pierwszy, po dłuższej nieobecności, spowodowanej ciężką chorobą, p. Walewski i był przyjmowany serdecznie przez publiczność, której jest ulubieńcem, dzięki swemu wybitnemu talentowi i niezmordowanej, tyloletniej pracy na n[illegible]j scenie, jako artysta i dzielny reżyser.

Nie od rzeczy bę[illegible] tu dodać, że p. Walewski dał się niejednokrotnie poznać i jako autor, a jeden z najlepszych jego utworów scenicznych pt. „Hulaj dusza“ przedstawiony będzie w niedzielę popołudniu po dłuższej przerwie.

Świeżo złożył p. Walewski dyrekcji nową swą pracę, na tle historycznem osnutą, pt. „Górą Radziwiłł“. Utwór ten, odznaczający się patrjotyczną tendencją, wyborną scenerją i z prawdziwym talentem napisany, zostanie niebawem wystawiony na naszej scenie.

Dziś zaś wieczorem zabrzmią śliczne tony „Łucji z Lamermooru“, z panną Biondelli w roli tytułowej, w której sympatyczna ta nad wyraz artystka, zdobyła sobie wstępnym bojem tak znakomite stanowisko w naszej operze. Obok panny Biondelli, dadzą się słyszeć pp.: Myszuga, Bernhardt i Jeromin.

W poniedziałek ujrzymy po raz pierwszy jedną z najlepszych komedyj Vacquery'ego pt. „Zazdrość“ w wybornej obsadzie i doskonale przygotowaną. Sam tytuł sztuki charakteryzuje poniekąd jej treść i tendencję, a gdy dodamy, że na tem tle kreślone postacie rysowane są z całą misternością, sytuacj-

---

5)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Panna Middleton opuściła się na fotel, zakryła na chwilę twarzyczkę rękami, a gdy ją podniosła, znowu w oczach jej błyszczały łzy.

— Czy mogę to panu opowiedzieć na mój sposób? — zapytała trwożliwie.

— Ależ naturalnie — odrzekł Rutherford i przysuwając krzesło dla Esmonda, sam usiadł na drugiem w bliskości młodej dziewczyny.

— Jak panu wiadomo — zaczęła powoli — był pan Middleton moim wujem, a pomimo, iż przez długie lata żył z moim ojcem w wielkiej nieprzyjaźni, to jednakże po śmierci moich rodziców zmiękło jego serce dla opuszczonej i biednej sieroty. Przyjął mnie do siebie i odtąd żyliśmy zawsze razem.

— Jeszcze jedno pytanie, panno Middleton — przerwał ajent — czy wuj pani kazał się spodziewać, że po jego śmierci odziedziczysz po nim majątek?

— Nie, o nie — odrzekła, patrząc mu szczerze w oczy — przeciwnie, kilkakrotnie powtarzał mi, że cały majątek przypadnie jego kuzynowi, Karolowi Heathcliff i zarazem dodawał, że kiedyś zrobi kodycyl do testamentu, w którym mi zapisze ten dom i jakąś małą rentę, nic więcej.

— To nieładnie z jego strony, prawda pani? — zapytał Rotherford, patrząc jej uważnie i badawczo w oczy.

— Nie, panie — odparła żywo — majątek należał do niego, mógł z nim więc robić, co uważał za stosowne. Nie miałam prawa spodziewać się czegoś.

I znowu Esmond ujrzał łzy w jej cudnych oczach.

— Czy możesz mi pani powiedzieć, ile pieniędzy, choć nawet w przybliżeniu, mogło się znajdować w kasie? — indagował dalej Rutherford.

— Przeszło stotysięcy funtów w banknotach angielskich — odpowiedziała powoli. — Wuj sprowadził tak wielką sumę pieniędzy do domu, aby je na drugi dzień zdeponować w banku, a włożywszy pieniądze do kasy, zapomniał w dodatku o kombinacji liter zamku. Gniewało go to bardzo, a prócz niego nikt nie znał tej kombinacji.

— A rano? — zapytał Rutherford.

— Po śniadaniu weszłam razem z wujem do tego pokoju. Spojrzał na nawpół otwartą szafę, tak, jak ją teraz pan widzi i krzyknął przeraźliwie:

— Patrz! Ireno! Na Boga! Ktoś szafę odbił!

W okamgnieniu ukląkł przy kasie i zawołał: — Wszystko, co posiadam na tym świecie, skradziono!

Esmond zbladł, jak ściana, a krople zimne go potu wystąpiły mu na czoło. Wszystko mu się zdawało jasnem; cała wina morderstwa spadłaby na niego, gdyby choć raz słówkiem odezwał się o tem, jak było.

Niewinność tych ciemnych oczu, które się często na niego zwracały, zbijała go z tropu. Zebrał rozproszone myśli i słuchał z uwagą, nie spuszczając z oczu tej pięknej, młodej twarzyczki.

— Wuj padł twarzą na ziemię — ciągnęła Irena dalej — pomogłam mu podnieść się i rzuciwszy okiem w głąb szafy, przekonałam się o smutnej prawdzie. Pieniędzy nie było. Wuju, drogi wuju zawołałam, padając przy nim na kolana i chcąc go pocieszyć. Podniósł swą bladą, zapadłą twarz. „Ireno, moje biedne dziecko — mówił z wysileniem — jestem do szczętu zrujnowany. Praca całego szeregu lat zniweczona. W ostatnich dniach mojego życia los ku mnie wyciągnął nieszczęsną rękę. Całe życie pracowałem ciężko, byłem oszczędny i ostrożny — a teraz straciłem wszystko. Nie mógłbym przenieść tego, abym teraz na moje stare lata musiał pracować dla drugich. Byłem panem dla siebie samego tylko. Wolę raczej śmierć.“

Na mój krzyk zbiegła się służba, a ja padłam zemdlona na ziemię. Gdym przyszła w kilka godzin później do przytomności, dowiedziałam się z przerażeniem, że mój wuj w przystępie obłędu odebrał sobie życie. Z żalu o mało serce mi nie pękło.

Skończywszy to smutne opowiadanie zalała się łzami.

— Czy kuzyn wuja pani, pan Heathcliff, znajduje się w Londynie? — badał Rutherford dalej.

— Oczekujemy go dzisiaj — odparła.

Rutherford, widząc, że rozmowa ta rozdrażnia pannę Middleton, postanowił odejść, spojrzawszy jednak na Esmonda, dostrzegł, że oczy tegoż z pewnym wyrazem podziwienia spoczywają na twarzy młodej osoby — a to mu się jakoś nie podobało.

Wyszedł jednakże, prowadząc za sobą Esmonda, który już prawie ode drzwi wrócił się i stanął przed panną Middleton.

— Poznajesz mnie pani naturalnie — wyszeptał drżącym głosem — mimo to jednak pozostanę dla pani prawdziwym przyjacielem. Nie mogę inaczej.

Uciekł raczej, niż wyszedł; panna Irena rozwarła szeroko oczy i ze zdziwieniem spojrzała za Esmondem.

W parę chwil potem zeszła do pokoju dozorczyni domu, pani Grey i opowiedziała jej wszystko.

— Pan, który przyszedł w towarzystwie ajenta, był bardzo dziwnym w obejściu — mówiła poważnie. — Oczy jego błyszczały, jak dwa rozpalone węgle, gdy patrzył na mnie. Nie mogę również zrozumieć słów jego: „pomimo to zostanę prawdziwym pani przyjacielem, nie mogę inaczej.“ Jak pani sądzisz, pani Grey, co to mogło znaczyć?

— Słowa jego mogą mieć tylko jedno znaczenie, moja droga panno Ireno — odrzekła dozorczyni — a mianowicie, że, pomimo, iż pani już nie jesteś spadkobierczynią, panno Middleton, jak ludzie sądzili, masz jednak prawdziwych przyjaciół. Ten pan widocznie do nich należy, a wyraża się widocznie cokolwiek rubaznie.

Twarzyczka młodej dziewczyny rozjaśniła się, chociaż oczy napełniły się łzami.

— Będę mu za to zawsze wdzięczą — rzekła spokojnie. — Mówił do mnie po przyjacielsku choć zawsze słyszałam, że tracąc majątek, traci się z nim i przyjaciół. Strata ta jednak jest bardzo małą w porównaniu ze stratą wuja.

— Jest to dla pani rzeczywiście ciężką próbą — odparła pani Grey — musisz jednakże przyjąć ten cios z odwagą. Kuzyn twój, pan Heathcliff, prawdopodobnie w południe tutaj się zjawi i za pani przyszłość przyjmie na siebie odpowiedzialność.

— Niech Bóg dopomoże temu biednemu dziecku — szepnęła do siebie dozorczyni po odejściu Ireny — jest jeszcze za młodą na to aby mogła wejść w świat o własnych siłach.

W tej chwili służący podał jej depeszę. Pani Grey rozerwała kopertę i szybko przebiegła oczami treść telegramu, który pochodził od kuzyna bankiera. Brzmiał on jak następuje:

„Do pani Grey.

Przyjechałem właśnie do City, gdzie z wzruszeniem dowiedziałem się o dramacie; za godzinę będę u pani.

Karol Heathcliff.“

Pani Grey zadrżała, nie z zimna jednakże — gdyż był to ciepły, słoneczny dzień sierpniowy — lecz na wspomnienie pana Heathcliff, od którego zawsze ją coś dziwnie odpychało. Nie mogła się pozbyć tej niechęci, którą do niego przed kilku miesiącami na pierwszy rzut oka odczuła. Kuzyn bankiera po długich latach podróży przyjechał wtedy właśnie odwidzić swego wuja.

— Nie jest to człowiek, któremu ufać można — powiedziała do siebie, a zdania swego, opartego na pierwszem wrażeniu, nie cofała prawie nigdy. Sprawdzało się ono zwykle w zupełności.

ROZDZIAŁ III.

Czy go poślubi?

Gdy Esmond powrócił do biura, spojrzał na niego sekretarz z osłupieniem.

— Czy panu nic nie brakuje? — zapytał trwożliwie. — Twarz pańska raz blada, to znowu czerwona, a oczy drgają, jak we febrze.

— Eh, głupstwo! Nic mi nie jest — odparł Esmond niecierpliwie i dodał: — Gdzie jest gazeta, którą pan czytałeś, gdym wychodził z biura. Chciałbym ją zobaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

życia i werwy, to nie pomylimy się chyba, przepowiemy temu utworowi pewne powodzenie na naszej scenie, na innych bowiem stawiano go dzie na równi z „Właścicielem kuźnic".

Koncert Janna Lassalle, pierwszego barytonisty opery w Paryżu z uprzejmym współudziałem pani Adelmann-Majewskiej, odbędzie się dnia 17. bm. we wtorek w sali Domu narodowego z następującym programem: 1. Mejerbera arja z „Gwiazdy północy", koncertant. 2. Paderewski Legenda p. Adelmann-Majewska. 3. Massenet, arja z „Króla Lahory", koncertant. 4. a) Chopin Nocturn f-moll, b) Delibes, ... ze „Silwji" p. Adelmann-Majewska. 5. a) ...omon, „Extase", b) Moniuszko, „Kozak", koncertant. 6. Liszt, Rapsodja hiszpańska, p. Adelmann-Majewska. 7. Verdi, arja z „Balu maskowego", koncertant. Akompanjator, p. G. Kugel. Fortepian Bösendorfera. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza (plac Marjacki), w dzień koncertu przy kasie.

Nowe wydanie Mickiewicza. W tych dniach wyszło w obieg księgarski wydawnictwo niezwykłej doniosłości: nowa edycja wszystkich polskich utworów Mickiewicza, zredagowana przez dr. Henryka Biegeleisena, a wytłoczona w czterech tomach nakładem Księgarni polskiej. Jestto pierwsze wydanie dzieł Adama, odpowiadające wymaganiom krytyki naukowej, przejrzane i poprawione według autografów poety i najlepszych wydań, opatrzone licznemi przypiskami, objaśnieniami i ustawieniami bibljograficznemi. Dzieło zdobią portrety Mickiewicza i liczne autografy. Notując pojawienie się tego wydawnictwa, zastrzegamy sobie na najbliższą przyszłość obszerniejsze sprawozdanie.

Koncerty polskie we Wiedniu. Prof. Domaniewski powrócił z Warszawy, dokąd udał się był w celu porozumienia się z muzykami tamtejszymi w sprawie koncertów polskich we Wiedniu. Dłuższe narady doprowadziły do ostatecznej uchwały urządzenia w jesieni rb. dwóch koncertów o programie czysto polskim ze współudziałem najlepszych sił wokalnych i instrumentalnych naszego kraju, orkiestry filharmonicznej wiedeńskiej, oraz chóru krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Szczegółowy program i współudział nie omieszkamy podać w swoim czasie, na dziś tyle tylko dodać możemy, że zarówno prof. Domaniewski, jak i jego warszawscy i krakowscy koledzy, rozpoczęli akcję przygotowawczą z całą energją.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austrjacki „Feniks". Piszą nam z Wiednia: Z okazji antysemickiej agitacji za upaństwowieniem Towarzystw asekuracyjnych w Austrji, podniósł jeden z tutejszych dzienników antisemickich gwałtowne zarzuty przeciwko obydwu Towarzystwom „Feniks" a w szczególności przeciwko kierującym dyrektorom tych zakładów. Zarzuty te przeszły także i do innych dzienników. Przeważna część tych zarzutów, a w szczególności zarzut co do rzekomo wygórowanych płac dyrektorów, nie ma jednak faktycznej podstawy, inne zaś w każdym razie przesadzone zarzuty nie odnoszą się do teraźniejszej, lecz do dawnej dyrekcji, która przez radę zawiadowczą zmuszona została do ustąpienia. Od czasu objęcia kierownictwa przez nową dyrekcję, stosunki się zmieniły, a co się tyczy w szczególności zarzutu wyzyskiwania urzędniczego personalu, podnieść należy, że obecna dyrekcja bezustannie dąży do polepszenia bytu urzędników zakładu. Nie tylko, że wielu urzędnikom pensje popodwyższano, ale nadto wprowadzono w obu Towarzystwach pragmatykę służbową, która chroni urzędników przeciwko samowoli i zapewnia im regularny awans. Nadto założony został w obu Towarzystwach fundusz emerytalny, do którego Towarzystwa same największym przyczyniają się udziałem. Fundusz ten uposażony został w urządzenia tak humanitarne, jakie oprócz przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń krakowskiem w mało którym podobnym zakładzie istnieją.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse doniosła onegdaj o zebrać się mającym w Petersburgu **kongresie słowiańskim.**

Już od kilku lat bywa taki kongres corocznie zapowiedziany, ale dotąd nie przyszedł do skutku, gdyż nie mogli się zapraszający i zaproszeni zgodzić na miejsce i przedmiot obrad. Jedni żądali zwołania kongresu po za granicami Rosji, (Praga, Kraków) gdzieby można, bez narażenia się, wypowiedzieć całą prawdę, — drugim zależało na tem, aby ułożyć taki porządek dzienny, iżby Polacy mogli wziąć udział — podczas gdy inicjatorowie stawiali kwestje, mające się rozbierać, a prawić w duchu panrosyjskim. Tak tedy dotychczas „kongres słowiański" — podobnie jak *concilium oecumenicum* kościoła wschodniego — kończył się zawsze jedynie na poufnych przedwstępnych zapytaniach i wymianach zdań, — był to rodzaj na każdy sposób nie bezużytecznych *Stimmungsberichte.* Jak się dowiadujemy z bardzo dobrze poinformowanego źródła, **przyszło już i do Lwowa kilka poufnych zapytań** — i mężowie zaufania zwołujących (polityczni *commis voyaguers*) sondują osobiście opinię, aby się ochronić od fiaska. My wypowiedzieliśmy już kilkakrotnie nasze zdanie o kongresie takim: bez Polaków nie ma kongresu **słowiańskiego** — a zgoda Polaków wymagałaby gwarancyj, jakich inicjatorowie im dać nie potrafią.

O czwartkowych konferencjach hr. **Taaffego** z przewódcami lewicy, pisze dziś *N. fr. Presse:* „Na tem posiedzeniu **ukończono** omawiać przedłożone przez rząd zarysy gwoli utworzenia większości w izbie. Dyskusja była nader wyczerpującą i przewódcy lewicy stawiali ze swej strony rozmaite poprawki, które dotyczyły raczej bliższego określenia poszczególnych punktów programu, aniżeli tegoż zmiany merytorycznej. Ponieważ rząd musi zakomunikować te propozycje także przewódcom dwu innych stronnictw i wysłuchać ich zapatrywań w tej mierze, więc na razie nie można było ustanowić terminu dalszych obrad z przewódcami lewicy. Atoli rokowania będą mimo to trwały dalej. Okoliczność, iż na tej konferencji był także hr. **Schönborn** obecny, każe wnosić, że przedmiotem narad była tam również kwestja ugody czeskiej."

Posłowie Cegielski, Dziembowski i Motty udali się do naczelnego prezesa z zapytaniem czy inspektor Schwalbe z własnej inicjatywy wydał rozporządzenie, ścieśniające udzielanie prywatnej nauki polskiej, przyczem wyrazili żal i ubolewanie z powodu tego rozporządzenia. Naczelny prezes zapewnił, iż „na urzędowe zażalenie nastąpi objektywna, życzliwa i rychła odpowiedź."

W pismach niemieckich znajduje się wiadomość, że wszyscy inspektorzy szkolni w Księstwie oświadczyli się za ograniczeniem nauki prywatnej języka polskiego i że wszyscy rozeszlą takie samo rozporządzenie, jak Schwalbe. Dziwnie wygląda ta wiadomość wobec zapewnień ministra Bossego w sejmie, że o rozporządzeniu Schwalbego nic nie wie i że przypuszczać chyba może, że wydane ono zostało celem ukrócenia niewłaściwych agitacyj. Co do religji i jej wykładu, oświadczył Bosse, iż kieruje się tem przekonaniem, że winna ona być udzielaną w języku ojczystym i może się znajdą sposoby, ażeby z tem połączyć o tyle naukę języka ojczystego, by dzieci nauczyły się czytać i pisać w tymże języku. Co do prywatnej nauki polskiej stoi minister na stanowisku reskryptu hr. Zedlitza i o jakiemkolwiek ścieśnieniu go nie myśli.

Z Berlina donoszą, że Caprivi oświadczył w komisji wojskowej, iż Rosja i Francja zawarły konwencję militarną, wedle której, w razie gdyby Francja, albo Rosja zaatakowaną została przez Niemcy same, albo w spółce ze sprzymierzeńcami, to strona niezaatakowana ma wysłać na pomoc zaatakowanej w ciągu 6 tygodni 600.000 żołnierzy, a w ciągu dalszych trzech tygodni drugich 600.000.

Sprawa panamska.
(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 14. stycznia. Proces przeciw byłemu ministrowi robót publicznych, **Baihautowi**, rozpocznie się niebawem i będzie prowadzony ogrębnie. Dla **Hertza** zostanie wystawione wezwanie, ażeby ewentualnie módz wdrożyć postępowanie kontumacyjne.

Paryż 14. stycznia. Republikańskie grupy senatu oświadczyły się wobec **Ribota**, że gardzą wszelką wojną, skierowaną przeciw prezydentowi **Carnotowi** i że z całą gotowością stoją mu do pomocy, ażeby położyć koniec temu kopaniu pod nim dołków.

Paryż 14. stycznia. W procesie panamskim przesłuchiwano wczoraj jeneralnego ajenta towarzystwa w roku 1883, Freyssex'a. Oświadczył on, że już w owym czasie przedsiębiorstwo panamskie zrobiło na nim jak najsmutniejsze wrażenie, i że spostrzeżeniami swemi podzielił się z **Lessepsem**, którego jednak nie zdołało to przekonać. Wobec tego doradzał świadek wszystkim swoim przyjaciołom i znajomym, ażeby się wyzbywali akcyj panamskich.

Świadek **Odelin**, liwerant towarzystwa, opowiada o strasznej gospodarce administracyjnej i rozlicznych, na wsze strony płaconych prowizjach.

Inny znów świadek opowiada, że w Panamie uważano **Charles'a Lessepsa** za złego ducha przedsiębiorstwa, a na zgromadzeniach grożono mu śmiercią.

Kilku urzędników Towarzystwa, przesłuchanych jako świadkowie, nie mogą dać żadnego wyjaśnienia o używaniu bonów.

Charles **Lesseps** prosi o głos i oświadcza, co następuje: 375.000 franków otrzymał **Baihaut**, 600.000 **Hertz**, 50.000 pewien dziennik, 60.000 wydano na rozmaite reklamy, 50.000 zaś pochłonęły drobniejsze wydatki.

Świadek **Oberndoerfer** potwierdza, że otrzymał blisko 3 miljony franków w losach panamskich, ażeby popierać umieszczenie emisyj na giełdzie.

Świadek **Jolly** opowiada, że cały swój majątek stracił na przedsiębiorstwie panamskiem, poszedł tedy do starego **Lessepsa** i powiedział mu: „Nazywają pana „wielkim Francuzem" — ja strącę to nazwisko w błoto". Wówczas rzucił się na niego **Charles Lesseps** i chwycił go za gardło.

Przy końcu wczorajszej rozprawy skonstatowano jeszcze, że Artur **Mayer**, dyrektor *Gaulois*, otrzymał dwa bony po 50.000 franków.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek.

Paryż 14. stycznia. Senzację wywołuje tutaj doniesienie londyńskiej *Pall Mall Gazette*, według którego **Freycinet** kazał czek na pół miljona franków inkasować od towarzystwa panamskiego nie dla ambasadora rosyjskiego, br. Mohrenheima, ale dla ambasadora włoskiego, hr. Menabrey.

Paryż 14. stycznia. Ankieta panamska przekonała się o prawdzie zeznań, poczynionych przez Karola Lessepsa przed sądem co do kwot. wypłaconych Hertzowi i byłemu ministrowi Baihautowi, przesłuchała kilku bankierów, którzy utrzymywali stosunki z Hertzem i wydelegowała kilku swych członków dla zbadania ksiąg tych bankierów.

Paryż 14. stycznia. *Figaro* donosi, iż przeprowadzone śledztwo wykazało zupełną niewinność Juljusza Roche'a. Przestano go więc ścigać sądownie.

XIX. Siecle pisze, iż Baihaut przyznał się, że żądał od towarzystwa panamskiego miljon franków i że otrzymał 375.000 fr.

Paryż 14. stycznia. *Figaro* uderza dziś w ostry sposób na prezydenta **Carnota**, zarzucając mu, że wiedział o wszystkich matactwach i oszustwach, inscenowanych przez jego ministrów w celach obrony republiki.

Zdaniem *Figara*, **Carnot powinien abdykować, aby zrobić miejsce restauracji monarchji z hrabią Paryża na czele.**

Ogromną senzację wywołał zestawiony przez ankietową komisję wykaz 17.000 jako beneficjarjuszy bonów, zapisanych w sprawozdaniu **Flory'ego**. Znajdują się na tej liście także członkowie prawicy, o których dotąd przemilczano.

Rzym 14. stycznia. *Voce della Verita* pisze: Nie przyszła jeszcze chwila rozstrzygnięcia we Francji, ale spieszy ona szybkim krokiem, niżby sądzić można. Radykalna zmiana w partjach i parlamencie musi nastąpić. Nawet liberalni Francuzi uznają, jakiem palladii dla republiki i porządku była polityka papieża.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 14. stycznia. Rada miejska nie chcąc umieszczać niemieckiego napisu, postanowiła oddać wojskowości koszary obrony krajowej bez żadnego napisu.

Berlin 14. stycznia. Ze strony rosyjskiej nadesłano nowe propozycje w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Propozycje te będą stanowiły przedmiot nowych rokowań.

Berlin 14. stycznia. Z okręgów, objętych zmową, nadchodzą pomyślniejsze wiadomości.

Sofja 14. stycznia. Z okazji przyjęcia noworocznego (wedle greckiego obrządku), dał książę **Ferdynand** w przemowie swej do ministrów wyraz temu chlubnemu przekonaniu, że Bułgarja skonsolidowała się na wszelkich polach i między państwami bałkańskiemi zajmuje bardzo zaszczytne miejsce.

Wiedeń 14. stycznia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 3:8 — ; laenderbanki 232·50; lombardy 91·62; tytoniowe 166·76; alpiny 55·60; renta majowa 98·35; węgierska złota renta 114·35.

Wiedeń 14. stycznia. **Ministerstwo handlu zezwoliło na przeniesienie 45 urzędników poczt i telegrafu z X. rangi do IX. W ten sposób 45 oficjałów mianowanych zostanie kasjerami, kontrolorami kasowymi i kontrolorami pocztowymi. Konkurs ma być rozpisany najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni.**

Wiedeń 14. stycznia. Pierwsze posiedzenie **Koła polskiego** odbędzie się w poniedziałek.

Budapeszt 14. stycznia. Opat w Zenta ks. **Appel** w kazaniu przeciw ślubom cywilnym podniósł, że będą one źródłem niewierności mężów, którzy żony swoje wypędzać będą. Kobiety w kościele płakały i rzucały się na ziemię.

Grac 14. stycznia. Na zgromadzeniu wyborców swoich w Mariborzu oświadczył się dep. Kokoschnigg (narodowości niemieckiej) przeciw układom lewicy z rządem, które się na skórze Niemców odbić muszą, przemawiał za energiczną, stałą opozycją, któraby się ostatecznie nawet do abstynencji posunęła. Wyborcy dali gorące wotum zaufania posłowi.

Berlin 14. stycznia. W komisji wojskowej parlamentu niemieckiego oświadczył hr. **Caprivi**, że polityczne stosunki w istocie nie są gorsze od stosunków w roku 1890, rząd jednak uważa przyjęcie przedłożenia militarnego za konieczne; następnie odpiera zarzut, że rząd chce uzbroić całą ludność.

Berlin 14. stycznia. Cesarz Wilhelm powrócił tu i zaraz po przybyciu odbył konferencję z Caprivim.

Sejm pruski rozpoczął obrady nad reformą wyborczą.

Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacją socjalistów w sprawie nędzy panującej między ludnością robotniczą. Socjalista Auer zapewniał, że stronnictwo socjalno demokratyczne nie ma żadnego związku z bastówką w okręgu saarbrückeńskim. Sekretarz stanu, Boetticher, oświadczył jeszcze raz, że zdaniem jego, nie ma w kraju tak wielkiej nędzy, aby pomoc państwowa była potrzebną dla jej złagodzenia.

Petersburg 14. stycznia. Były minister finansów **Wyszniegradzki**, otrzymał od cara własnoręczne pismo wraz z insygniami brylantowemi orderu Aleksandra Newskiego.

Colombo (na wyspie Ceylon) 14. stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'**Este** powrócił tu wczoraj po południu z polowania, na którym ubił dwa słonie. O północy odjechał arcyksiążę do Bombaju.

Rzym 14. stycznia. Włochy przyjęły zaproszenie Austrji do udziału w kongresie dla obmyślenia środków przeciw zawlekaniu cholery azjatyckiej.

Paryż 14. stycznia. Komisja budżetowa izby deputowanych uchwaliła zaprowadzenie podatku giełdowego w wysokości 10 centymów od 1000 franków w interesach t. z. terminowych. Nowy ten podatek przyniesie rocznie 12 miljonów fr.

Wiedeń 14. stycznia. Wczoraj wieczorem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na kolei państwowej między stacjami Limbergiem a Eggenburgiem. W pociągu osobowym podczas jazdy pękło koło jednego wagonu, skutkiem czego cały pociąg wyskoczył z szyn. Pięć wagonów pogruchotało się, jeden podróżny jest ciężko ranny, a pięciu podróżnych i trzech konduktorów odniosło lekkie skaleczenia.

W odpowiedzi pp. Fuchsowi i Bratrowi majstrom szewskim.

Na uczyniony zarzut, iż Zarząd korporacji szewskiej ma zaszargany honor odpowiadamy krótko Pan **Fuchs**, który został na mocy uchwały Walnego zgromadzenia wyrzucony z wydziału, a jako „hyena wyborcza" polując na szczupaki, wino i guldeny, aż nadto dobrze znany jest we Lwowie, a ma tak zaszargany honor, iż dziwić się należy, jak taki człowiek o honorze innych rozprawiać może. Honor p. Fuchsa prawdopodobnie nawet w sądzie karnym powiatowym i teraz nie zostanie odrestaurowany, gdyż kilka brzydkich sprawach, toczących się tamże narobi mu niemało kłopotu.

Co do p. **Bratra**, to jest on rzeczywistym I wielce zasłużonym członkiem korporacji niepłacących lokatorów, co mogą stwierdzić 42 właściciele kamienic we Lwowie którym p. Bratro za czynsz dotychczas nie zapłacił. Zresztą opowiadają głośno, że ów niepłacący lokator oszukał chłopca pozostającego u niego w terminie na **5** zł., majstra szewskiego Nowosadę na **40** zł.

Z tego chyba wypływa jasno, kto ma „zaszargany honor", czy zarząd korporacji, czy pp. Fuchs i Bratro.

Jan Chirowicz

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Brzytwy znakomite angielskie i z Solingeu (pod gwarancją za dobroć i prawem wymiany, jeżeliby się do włosa nie nadawały) po zł. 1·50, 2, 2·50, 3 i 4 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 12

Poszukuję posady jako kaucjonowany kasjer do handlu, przedsiębiorstwa lub Towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje p. Kotkowski, optyk, hotel Georga. Lwów.

Poszukuję kontrolora, kawalera, z dobremi rekomendacjami. Bliższa wiadomość bióro wywiadowcze D. Margules, ulica Wałowa l. 1, osobiste zgłoszenie. 31

Za bezcen do sprzedania **rotunda** futrem podbita, suknie balowe, wizytowe. Wiadomość: Mikołaja 10, II. piętro między 2—4. 33

Apteki realne do sprzedania. Dzierżawy większe i mniejsze poszukuje za większą kaucją. Starszy magister farmacji, znajdzie natychmiast posadę. *Roman,* Jagiellońska 24. 32

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 33 lat mający z kilkuletną praktyką we Lwowie, oraz z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia i prosi o łaskawe względy. 34

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Kto dostarczy kamieni do szlufowania 2 metry średnicy a 25—30 c/m szerokości? Oferty do fabryki maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. 29

Ekonom w sile wieku, żonaty, bez dzietny; poszukuje posady przy gospodarstwie rolnem lub leśnem, lub też w połączeniu. Posinger, Pomorzany.

30 futer damskich z licytacji, fortepian 42 zł., maszyny do szycia, różne futra za bezcen, poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Do utworzenia skł.du materjałów budulcowych po za obrębem miasta Lwowa, poszukuje się kapitału 1.500 do 2.000 zł. ofiaruje 15% lub przyjmę spólnika z kapitałem 2.500 zł. Zgłoszenia poste restante 20. B. D. Brzuchowice dworzec. 25

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika."

Korespondencja prywatna.

„Cierpliwość!"

„Vendredi przeszkodzony, wyjeżdżam na parę dni. — Sroda 18. będę na wskazanem miejscu południe — poznać pragnę, proszę adres wskazać i odpowiedzieć pod wiadomym adresem". 30

H. R. Spóźnienie z powodu choroby. Mam bardzo wiele do odpowiedzenia, ale tylko ustnie, gdy więc przestaniesz się lękać rozdrażnień, nie prowadzących do niczego, czekam na twe wezwanie. 36

Kawaler, w sile wieku, ze stałem zajęciem 1.500—2.000 zł. rocznego dochodu, poszukuje na tej drodze dla braku znajomości towarzyszki życia, z dobrem wychowaniem i majątkiem do 8 000 zł. Za dyskrecję honorem ręczę. Łaskawe rzetelne listy proszę adresować: A. B. 12. poste restante Tarnów. 27

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda

w Warszawie.

Teorja i praktyka rolnicza i przemysłowa

I. CEGLARSTWO.

Glina i jej własności, przyrządzanie i wybór dobrej cegły wszelkich gatunków, cegły ozdobnej, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p.

Z 87 ma drzeworytami w tekście.

Według własnych i obcych najnowszych doświadczeń z różnych dzieł, ułożył

T. O. Wilkoński.

Cena 1 zł. 95 ct., z przesyłką 2 zł. 20 ct

W dalszym ciągu wyjdą:

II. Gospodarstwo rybne.

III. Pszczelarstwo. IV. Nawozy i inne.

Gospodarstwo w oborze, mleczarni i w chlewie

skreślił 1117 1—2

STANISŁAW REWIEŃSKI.

Z 8 drzeworytami w tekście.

Cena 1 zł. 80 ct., z przesyłką pocztową 1 zł. 50 ct.

Skład w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

Podziękowanie.

Uważam sobie za obowiązek 303 1—1

„NEW-YORK"

Towarzystwu ubezpieczeń na życie, względnie tegoż jeneralnej Dyrekcji dla Austrji we Wiedniu I. Graben 8. za **szczególniej czybkie i sumienne** zlikwidowanie policy Nr. 328.650, ddo. New-York 22. sierpnia 1889 na życie pana

Zdenko Hrabi Kolovrata-Krakovsky-Libsteinsky'ego,

c. k. podkomorzego, członka austrjackiej izby panów i właściciela dóbr w Reichenau n. K.

na zł. 100.000 mówię: Stotysięcy guldenów austr. waluty

wyrazić najszczersze podziękowanie.

Praga 3. stycznia 1893.

Dr. Jan Bayer

adwokat,

jako zastępca prawny opiekuństwa małoletnich spadkobierców Hr. Zdenko Kolovrat-Krakovsky-Libsteinsky'ego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.